

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Mödi się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartal na poczcie 1 marek, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ścigania należytości wszelki rabat ustaje.

W sprawie „Straży”

zamielić p. adw. Woliński, który na ostatnim posiedzeniu zarządu Straży, dłuższy artykuł w „Dz. Pozn.”, radząc, aby nie trykowano ostatniego rozporządzenia władz arcybiskupiej, ponieważ ono obchodzi jedynie tylko księży. Rada ta jest słuszna. Im mniej będą się gazety roszysywały o tej sprawie, — tem lepiej będzie dla Straży.

Najdłuższe i najostrejsze artykuły nic nie naprawią, mogą tylko powiększyć rozdrażnienie. Z faktem, że księgi w Poznańskim do „Straży” należąć nie mogą, pogodzić się trzeba. Stosunki w Poznańskim wywierają się coraz więcej podobne do naszych na Śląsku, to jest, że duchowieństwo współpracowało w sprawach obchodzących nasze społeczeństwo, bywa co raz więcej utrudnione.

Chodzi teraz o to, aby osoby świeckie tem energiczniej poparły „Straż” i starały się naprawić to, co wskutek niedogodności jednostek — chociaż one działy może w dobrej wierze — zostało zepsute. W tej myśl pisze też p. adw. Woliński w końcu swoich wywodów tak:

„... jestem tego zdania, że okólnik władzy, dotyczący jedynie duchownych, nie ma i nie może mieć najmniejszego wpływu na stosunek osób świeckich do Straży. Ze względu na ludzie wiedzą, iż w Straży nie szlo wszystko tak, jak należy, to rzecz ogólnie znana; ale właśnie dla tego jest obowiązkiem mężów poważnych i przekonań stałych, starać się o to, by naprawić w Straży, co jest do naprawienia, by doświadczenie i wpływem swoim przyczynić się do poprawy kierunku działalności Straży, do usunięcia z niej wpływów szkodliwych. Byłyby zdrożnem, gdyby dzisiaj dla błędu jednostek opuszczać towarzystwo, które bądź co bądź, założone zostało w najczystszej intencji, w celu obrony naszych interesów narodowych.

„Niech się więc ludzie dobrej woli, poważni, doświadczeni, zabiiorą do wspólnej pracy nad dobrem Straży, a możemy być pewni, że odpowie ona swoemu zadaniu i zaufaniu, z którym społeczeństwo ją założyło. Dzisiaj ograniczyć się tylko na tem, by trykować ostro sądzić nad czynnościami Straży, a nie podawać ręki do naprawy stosunków, byłoby ró-

wnież osiąganiem ducha narodowego. W tej myślą przyjałem wybór na członka zarządu Straży.

Adam Woliński.“

Sprawa wydań w parlamencie.

Na czwartkowym posiedzeniu stawiła partya socjalistyczna, jak już doniesliśmy krótko w ostatnim numerze naszego pisma, następujące pytanie do rządu:

„Czy kanclerzowi wiadomo, że berliński prezydent policyjny za zgodą pruskiego ministra spraw wewnętrznych, w sprzecznosci z artykułem 1. niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego, wydała tiumnie z państwa poddanych rosyjskich? Co zamierza kanclerz uczynić przeciwko tym bezprawnym zarządzeniom?”

Sekretarz stanu hr. Posadowsky, w zastępstwie chodzącego kanclerza, odpowiedział, iż rząd odmawia wyjaśnień, ponieważ sprawą ta należy do sejmu, a nie do parlamentu.

Mimo to na wniosek socjalistów przystąpiono do rozprawy nad interpelacją.

Socjalista Bebel w zwykły sposób gwałtowny sposób zaatakował rząd, zaznaczając, iż sposób wydalania obcozajęcych z poszczególnych państw niemieckich może doprowadzić do zawikłań międzynarodowych. Według rosyjsko-niemieckiego traktatu (układu) handlowego — wywodził dalej Bebel — wolno poddanym rosyjskim osiedlać się w Niemczech, a wydalać wolno tylko sprzykrych obcozajęcych. Tymczasem polityka berlińska wydała wszystkich bez różnicy, kupców, studentów, robotników, ubogich i bogatych Rosjan, mężczyzn i kobiet. Wydalono nawet 75-letnią służącą, dalej milionera i tajnego radcę dworu. Dziwna rzecz, że ambasada rosyjska spokojnie patrzy na tę nagankę na swoich poddanych. Na 40 wydań tylko 3 nastąpiły z powodu występów przeciw niemieckiemu prawu karemu.

Gazety rosyjskie grożą już bojkotem i warów niemieckich. Deputacy żydów berlińskich u ministra spraw wewnętrznych nic nie wskórą. Władza pruska wpuszcza rok rocznie setki tysięcy robotników polskich z Królestwa do Niemiec, żeby wysługiwać się jako niewolnicy iunkrów i właścicieli kopalni i aby

Hawisamowi mnóstwo pieniędzy dla ciebie, więc jeśli chcesz, możesz część ich wziąć zaraz i dać Brygidzie na zapłacić komornego i kupić najpotrzebniejsze rzeczy dla męża i dzieci. A col ne spodziewales się takiej radości, nieprawdaż? — na zakończenie złożyła pocztunek serdeczny na policzkach chłopczyń, zarumienionych nagle na wieść o tych bogactwach, spadających tak w porę. Cedryk przez chwilę spoglądał błyszczącymi oczyma, to na matkę, to na prawnika.

— Czy ja naprawdę mogę wziąć zaraz te pieniądze? — spytał wreszcie — i mogę je dać Brygidzie? Bo ona już odchodzi...

Pan Hawisam podał mu pięć sztuk złota. Cedryk chwycił je i pedem wybiegł z pokoju, a po chwili dał się słyszeć głos jego: nim jeszcze dobiegł do kuchni, już wołał radośnie:

— Brygido, Brygido, poczekaj! Oto masz pieniądze, zapłacisz komornie i zostanie na inne wydatki. Co za szczęście! To dziadunio, moj własny dziadunio przystał mi tyle pieniędzy. Patrz, Brygido, to dla ciebie i dla Michała.

— O, panie Cedryku! — wykrzyknęła biedna kobieta, nie mogąc uwierzyć w tak wielkie szczęście — pieć funtów w złocie! Czy pan wie, że to znaczy dwadzieścia pięć dolarów? Ależ ja takiej sumy przyjać nie mogę bez pozwolenia mamy...

— Przepraszam pana — rzekła z uśmiechem, pani Errol — muszę tam pójść na chwilę.

I wyszła, zostawiając pana Hawisama samego. Wnet jednak wpadł spiesznie Cedryk, rozpromieniony, szczęśliwy, wołając:

— Rozplakała się! Ale mówiła, że to z radości.

w zadżumionych barakach pomagały ich majątek. — Państwo, którego miliony poddanych żyją za granicą, ma wszelkie powody do obchodzenia się jak najgrzeczniej z obcymi poddanymi. Czy Niemcy na wydalanych poddanych rosyjskich mszczą się za to, iż na konferencji w Algeciras Rosja stanęła po stronie Francji?

Komisarz policyjny Schöne w Wilmersdorfie obiecał pewnemu żydowi rosyjskiemu 16 do 17 tysięcy marek rocznie, jeżeli się każe ochrzcic i zdradzić będzie swoją ojczyznę. Wystawiono mu nawet fałszywy paszport. Oto jego podobizna! Tak więc berliński prezydium policyjne popełniło zbrodnię (Marszałek powołał mówce do porządku). Takim sposobem raz trzeba położyć koniec.

Stanowiska rządu podczas dalszych rozpraw nad tą sprawą broniły tylko poseł konserwatywny hr. Oldenburg. Mówcy wszystkich innych partií wystąpili przeciwko wydałaniom.

W imieniu Koła polskiego przemawiał poseł Czarliński, zaznaczając, iż sprawą ostatnich wydałan nie jest najmniej wyłącznie sprawą żydowską. Możemy sprawę te traktować obiektywnie bez względu na to, czy chodzi o żydów, Turków, czy chrześcian. Przy podobnej sposobności przyjął parlament swego czasu rezolucję posta Windthorsa, w której potępiono wydalanie poddanych rosyjskich z Prus. Często wydalane bywały osoby, które najmniej nie są uprzykrzone, lecz odwrotnie jeszcze pieniażne do Prus przynoszą. Wydalanie zrywają najciśniej węzły familiarne. Mówca przytacza liczne przykłady wydałan Polaków.

Na tem zakonczyły się rozprawy nad interpelacją socjalistyczną.

Oofiara zaburzeń.

Podczas ostatnich zaburzeń w Wrocławiu 19 kwietnia r. b. uiał jeden z policyantów robotników Bierwaldowi lewą rękę. Adwokat Mamroth, zastępujący nieszczęśliwego kaleka, opisuje całą sprawę w „Bresl. Ztg.” tak:

Bierwald stał przed domem, w którym mieszkał, gdy nagle spostrzegł zbliżających się ulicą policyantów. Wskutek tego cofnął się do sieni wraz z innymi

Nie widziałem, żeby kto plakał z radości. O, jakże ten mój dziadunio jest dobry! Widzę, że to bardzo przyjemnie być hrabią, bardzo, bardzo przyjemnie; teraz już i z ochoją będę lordem, i hrabią.

Dnia następnego pan Hawisam miał sposobność przekonać się, że mały lord Fautleroy, jakkolwiek w wielu rzeczach okazywał usposobienie nad wiele poważne, do zabawy niemniej był ochoczy od innych dzieci swojego wieku. Prawnik jechał, jak zwykle, kartką, natęta, skręcał właśnie z ulicy na plac oświetlający, gdy usłyszał gwar i ujrzał gromadkę chłopców. Dwaj z pomiedzy nich z zapalem wielkim wyzywali się do wyścigu, a w jednym z owych ochronników pan Hawisam poznal jego Dostojność, lorda Fautleroya, który halasował i krzyczał najgłośniej. Obaj współzawodnicy stanęli wreszcie obok siebie na jednej linii, z prawą nogą wyciągniętą naprzód, czekając hasła.

— Raz! dwa! trzy! — wrzasnął chłopak, stojący za nimi.

Pan Hawisam kazał stangretowi się zatrzymać i wychylił głowę z karetki, wyglądając z ciekawością i zaciekiem wielkim wyniku wyścigu. Nigdy jeszcze prawnik nie brał tak do serca dziecięcej zabawy: usmiech zadowolenia ukazał się na jego ustach, gdy dostojny lord Fautleroy pomknął z miejsca, jak strzała, czerwone pończoszki migły przed oczyma prawnika z szybkością błyskawiczną, duży kapelusz spadł z głowy chłopczyka, a on, nie zwalając na to, z rozwianymi włosami pedzi dalej i dalej, wyprzedzając swego współzawodnika.

— Wiwat! wiwat! Cedryki! — wołały chłopcy ch

O imię i majątek.

P O W I E S C Ÿ

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili Cedryk wszedł do saloniku.

— Biedny Michał chory na astre... tretyzm, jak mówi Brygida — rzekł chłopczyk wchodząc — to muszą być okropne bóle. Nie może nic zarobić i nie będzie czem komornego zapłacić. Michał się marwi, a to z pewnością, zwiększa te jego bóle. Zwykle przynajmniej Basia, najstarsza córka, miała poradniejsze ubranie mogącą pojść gdzieś poszukać zbroku; cóż, kiedy biedaczka taka obdarła, że się nie da pokazać nie może.

Twarz chłopczyka posmutniła wyraźnie, gdy to dowiedział.

Cedryku — odezwała się matka — pan Hawisam ma ci coś do powiedzenia.

Hrabia Dorincourt polecił mi... — zaczął stary prawnik i zajknął się zakłopotany. Sam nie wiedział, jak na to polecenie przedstawić dziecku, spojrzał na matkę, jakby wzywając jej pomocy.

Pani Errol przykłaskała żywio na kobiercu obok siebie i zblizała twarz swoją do jego twarzyczki, zatrzymała ramiona na szyjce i mówiła:

— Wszak wiesz, Cedrysu, że hrabia jest twoim ojcem twojego ojca! — rzekła chłopczyk, żartując, i ty jeden pozostałeś mu na świecie. On przynieśli twojego szczęścia, a że jest niezmiernie bohaterski, może ci dać wszystko, czego zażadasz, spełnić Twoje życzenie. Wyobraź sobie, że dat panu

osobami, które przed drzwiami stali, a kloś zamknął drzwi. Nagle policyjanci wpadli do sieni z dobytemi pałaszymi. Wszysko uciekało w stronę podwórza, a Bierwald chciał się dostać na góre. Zanim jednak zdolał dojść do schodów, ciało jednego z policyjantów pałaszem przez ramie, następnie drugi raz przez głowę. Bierwald prosił policyjanta, aby mu dał spokój, zaręczając, że w zaburzeniach ulicznych nie brał udziału i tylko pragnie dostać się do swego mieszkania. Ponieważ jednak policyjant znowu się zamknął, chciał Bierwald skoczyć na schody. Zaledwie atoli stanął na pierwszych stopniach, i chciał się uchwycić postrzy, gdy nagle otrzymał z tyłu cios pałaszem, który mu gładko odciął lewą rękę. Przywołana natychmiast straż ogrodowa oparzyła rannego i odwiozła go do lazaretu, zabierając ze sobą leżącą w sieni rękę.

Tak opisuje adw. Mamroth ciekawe zajście, dodając, że odnośnego policyjanta nie zdolano wyśledzić. Ponieważ p. Mamroth wątpi, aby skarga przeciw władzom policyjnym odniosła pożądany skutek, przeto na podstawie przepisów prawnych z dnia 11 maja 1850 stawił do magistratu wrocławskiego w imieniu swego klienta wniosek o odszkodowanie. Odnośny paragraf przepisuje, że za wszelkie szkody powstałe podczas zbiegów ulicznych odpowiedzialna jest gmina. Dotychczas magistrat wrocławski jeszcze nie dał odpowiedzi, lecz prawdopodobnie bez procesu się nie obejdzie.

Jak w ostatniej chwili donoszą gazety niemieckie, wdrożono przeciw Bierwaldowi śledztwo sądowe. W procesie niezawodnie się też wykaże, jak się cała sprawa miala.

Oświadczenie „Straży”.

Główny zarząd „Straży” oświadcza, co następuje:

Na dniu 30-tym kwietnia wydał Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcybiskup okólnik, w którym nakazał duchowieństwu obydwóch diecezji, by wyciągnąć się od udziału w Straży zupełnie i na przyszłość do niej nie przystępować, uzasadniając krok swój najpierw ukazaniem się z subwencyj Straży bezimiennnej broszury „Czarna Księga” i rozszerzaniem jej przez Straż, powtorem podnoszeniem „zaczepki” ze strony ostatniego zebrania starostów Straży, wymierzonych przeciwko księdzu Arcybiskupowi, w sposób znieważający Jego osobę.

Wobec tego Główny Zarząd Straży podaje do publicznej wiadomości, co następuje:

1) Główny Zarząd uważa sprawę „Czarnej Księgi” przez złożenie oświadczenia z dnia 29 kwietnia r. — którego władza duchowna najwidocznej nie znała — w połączeniu z odezwą pp. wydawców, proszącą o zniszczenie pierwszego nakładu broszury, za ostatecznie załatwioną.

2) Główny Zarząd przekonywa się z treści okólnika, że N. ks. Arcybiskup okólnik, w którym nakazał duchowieństwu obydwóch diecezji, by wyciągnąć się od udziału w Straży zupełnie i na przyszłość do niej nie przystępować, uzasadniając krok swój najpierw ukazaniem się z subwencyj Straży bezimiennnej „zaczepki”, znieważającej osobę Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa. Jeden ze starostów zapytał tylko głównego Zarządu, jak postępować mają starostowie wobec wielkiego rozmory, panującego wśród ludu, które to rozmory scharakteryzował powtórzeniem słów jakiegoś włościanina, zawierających w rzeczy samej obraz N. ks. Arcybiskupa. Z orzeczeniem o wiele włościanina nie solidaryzował się ani odnośny starosta, ani całe zebranie starostów.

3) Główny Zarząd w przeciwieństwie do tych

rem, klaszcząc w ręce, skacząc i tańcząc w zapale. — Wiwat Billy! — ozwali się z kolei, gdy drugi zrównał się prawie z Cedrykiem. Był to ten sam Billy, o którym wspominał mały lord, gdy opowiadał dzieje starej przekupki, sprzedającej jabłka.

— Ręczę, że pierwszy dobiegnie do mety! — mówił sam do siebie pan Hawisam, nie spuszczając z oczu czerwonych pończoszek, które znów na przedeście migły, chociaż i Billy dziennie wywiązał nogami — cośbym dał za to, żeby pierwszy dobiegł!

I wnet przeżaźliwe okrzyki, tańce i skoki szalone, obwieściły tryumf zwycięzcy. Przyszły hrabia Dorincourt na dwie sekundy wcześniejszej stanął przy stulecie latarni gazowej, stanowiącej metę.

— Wiwat Cedryk Errrol! — wołała w niebogłosy krzykliwa gromadka — jeszcze raz i jeszcze raz wiwat!

A pan Hawisam wychylił się zupełnie z okna karetki i zawołał także:

— Wiwat lord Fauteroy! — polem kazal stan-gretów, jechać dalej. Ody stanął przed mieszkaniem pani Errrol, ujrzał obu współzawodników wyścigowych, przechadzających się wolniejszym krokiem. Trzymali się pod ręce i rozmawiali z ożywieniem, za nimi postępowała reszta wesołej gromadki. Cedryk był zanurzony, zdyszany, długie kędziorły włosów przylegały mu do spoconych skroni.

— Niezawodnie dlatego wygrałem — mówił do towarzysza — że mam dłuższe nogi od siebie. Bo ty przecież niegorzej odemnie biegasz. A potem starszy jestem, niewiele, ale zawsze starszy o trzy tygodnie.

Świeckich obywateli, którzy według słów okólnika władzę duchowną do wystąpienia przeciwko Strażowi naklinali — jest tego zdania, że polityczny stosunek władz kościelnych do duchowieństwa i na odwrót unormowany być winien przez interesowane czynnik, tj. przez władzę kościelną oraz duchowieństwo. Straż, jako świecka organizacja obrony narodowej w sprawie tej może zająć stanowisko wyłącznie bierne.

4) Główny Zarząd oświadcza, że Straż jak dotąd tak i nadal stać będzie na podstawie narodowej katolickiej, że mimo ciosów, godzących w nią z różnych stron pod różnymi pożarami, z tem większą czujnością i energią pracować będzie dla dobra kraju.

Główny Zarząd Straż. Józef Kościelski, Dr. W. Mieczkowski, sekretarz.

Poznań, 4 maja 1906.

Sprawy zabezpieczenia.

O zwrocie znaczków inwalidzkich pisze p. dr. Karasiewicz z Tuchioli w „Rob. Pozn.” co następuje:

Pewien robotnik oszczędnością i pracą dorobił się kilkuset talarów. Pomnożywszy swój dorobek spadkiem, odziedziczonym po krewnej swojej, kupił sobie chatkę i 30 morgów roli. Robotnik posiadał 12 książeczek ze znaczkami inwalidzkimi; a ponieważ miał w domu dosyć roboty, dla czego u innych pracować nie mógł i też nie potrzebował, poradzili mu sąsiedzi, żeby kazał sobie wrócić połowę pieniędzy za znaczki wlepione. Pieniądze były potrzebne, a więc uczynił, jak mu poradzono. Zdziwił się jednak bar-dzo, że mu składek wypłacić nie chciano.

Zachodzi więc pytanie, czy ów robotnik miał prawo żądać zwrotu połowy składek?

Według przepisów ustawy o zabezpieczeniu na niemoc i starość, zwraca się połowę składek, tj. tyle, ile zabezpieczony sam wpłacił:

1) robotnikom, wychodzącym za mąż, jeżeli mają najmniej 200 znaczków wlepionych; wniosek należy stawić przed upływem roku po ślubie;

2) wdowom i sierotom tych osób, które umrą, zanim dostaly rentę, jeżeli zmarła żona była żywicielką rodzin;

4) osobom, które z powodu nieszczęśliwego wypadku stały się zupełnie niezdolne do pracy, a nie mają jeszcze prawa do renty od niemocy; — wniosek o zwrot składek winien być stawiony w przeciągu 2 lat od dnia okaleczenia.

Z tych przepisów prawa wynika, że mężczyźni, którzy byli robotnikami, a stali się samodzielnymi, jak ów wyżej wymieniony robotnik, nie mają prawa do zwrotu połowy składek.

Cóż jednakże taki robotnik powinien czynić, ażeby mu wpłacone składeki nie przepadły? Powinien regularnie z własnej woli znaczki lepić, i to przynajmniej 20 znaczków rocznie, aby nie utracić prawa do renty. Bo pamiętać trzeba, że i takiemu samodzielemu robotnikowi, jeżeli wskutek choroby staną się niezdolnymi do pracy, renta przydać się może.

Uroczystość narodowa w Krakowie.

Ponieważ u nas najmniejszy objaw życia narodowego bywa przez przeciwników naszych uważany za zdradę stanu, widok kolorów czerwono-biały (polskich) dreszczem ich przejmuje, — przeto

Przecież i to coś znaczy.

Chciał mu osłodzić upokorzenie tej porażki. Cedryk miał to już w swojej naturze, że nieustannie myślał o przyjemności innych daleko więcej, niż o swojej własnej. Nawet w tej chwili tryumfu, wśród radości zwycięstwa, zaraz sobie przypomniał, że zwyciężony musiał doznać uczuć odmiennych i wszelkich starzeń dokładał, aby go pocieszyć i rozweselić. Udało mu się doskonale; Billy, chłopak troszkę zrozumiały, zrazu spuścił by nosa i wyglądał strasznie zasępiony, lecz wkrótce, udobruchany przez Cedryka, zaczął się przechwałać swoim zwycięstwem, jak gdyby był zwyciężą a nie zwyciężonym.

Im bliżej pan Hawisam poznawał młodego lorda, tem większy pociąg czuł do niego. Wyobraźnia przedstawiała mu nieraz wspaniałą komnatę na zamku Dorincourt, bibliotekę zwaną, a w niej starca samotnego, znakomitego choroba i zgryzoła. Otożony przepychem, liczną służbą, posłuszną na każde jego skomplikowane, starzą jednak nie miał przy sobie ani jednej istoty, która by go kochała, bo też i sam w ciągu długiego swego życia nigdy nikogo nie kochał. Myślał on zawsze tylko o własnych upodobaniach i przyjemnościach, nie dbał o pragnienia lub potrzeby innych ludzi.

Ogromne bogactwa i wielkie przywileje, które mu nadawały wysokie stanowisko jego w kraju, wydawały mu się rzeczą należną hrabiemu Dorincourt, jedynie dla osobistej jego dobrodziejstwa daną mu przez laskawą Opatrzność. O obowiązkach, przywiązanych

podajemy za krakowską „Nową Ref.” w streszczeniu opis wykazujący, jak to rodacy nasi pod zaborem austriackim obchodzą swoje uroczystości narodowe. Chodzi tu o obchód wiekopomnej rocznicy nadania konstytucji w Polsce w dniu 3 maja 1791 r.

Uroczystość ta przybrała w roku bieżącym w Krakowie charakter ogólniejszy, ogarnęła szersze koła mieszkańców krakowskiego.

Rankiem, gdy przebrzmiały hymny, grane przez trebaczów na wieży Maryackiej, odezwały się dzwinki krakowskiej „Harmonii”, która grając narodowe marsze, przeciągała ulicami miasta, witając dzień o takiej doniosłej przeszłości. Również przeciągały przez miasto dwie muzyki studenckie. Koło godziny 9 zaczęto miasto przyozdabiać sztandarami o barwach narodowych — również choragiewami ozdobiono gmachy miejskie. Wielka choragiew biało-czerwona powiewała przez cały dzień z pałacu namiestnika hr. A. Potockiego. Kursujące wozy tramwajowe od rana ozdobione zostały biało-czerwonemi i biało-niebieskimi choragiewami i zielonymi. Po ulach widać było spieszającą młodzież szkół średnich obojęga płci, z której większość przypięte miała na piersiach kokardki biało-czerwone.

O godzinie 11, przed południem zaczęto sklepy niemal w całym mieście zamknięć, a tłumy podziąły do kościoła N. P. Maryi, by wziąć udział w świętem nabożeństwie, które przed otwartym wielkim ołtarzem doprowadziło w licznej asystencji duchowieństwa ks. kanonik Krupiński. Wzdłuż wnętrza kościoła i przy wejściach szpaler tworzyła ochotnicza straż pożarna, w nawie głównej ustawiły się rzędem członkowie cechów krakowskich z 30 sztandarami, dalej delegacy „Sokołów” umundurowanych, stowarzyszenie weteranów wojsk polskich z r. 1863, oraz wszystkie korporacje ze sztandarami.

Podczas nabożeństwa śpiewał chór gimnazjalistów. Kazane patryotyczne wypowiedziały sławni kaznodzieja kancery biskupi, ks. kanonik Bandurski, który w porywających, do głębi duszy wstrząsających słowach, skreślił i rozsunął obraz doniosłej chwili dla narodu, jaką była wiekopomna konstytucja 3. maja. Z dziejowego tego faktu mówca w przeszłej formie i z ogromną siłą słowa wywróciły wskazaria i uwagi, odnoszące się do dnia dzisiejszego. Z szczególnym naścikiem mówca, błagal społeczeństwo, by mu droga była spuścizna przodków, by nie szarano przeszłości i trwano w tradycji, a jako hasło rzucił zebranym: żyć, działać, wierzyć, czyste mieć serce i wolnego ducha, milować ziemię rodzinną, bezustannie pracować dla Ojczyzny, której odrodzenie tak duchowe jak materialne musi nastąpić wkrótce.

Po skończeniu siłowni naucznięcego kapłana, po zaintonowaniu pieśni narodowej, obecni zwolni opuszczali świątynię, aby na Rynku ustawić się do pochodu. A był to pochód olbrzymi, imponujący, barwny, podniósł.

Ze szczytu wieży Maryackiej brzmiały bez ustanku grane na trąbach pieśni narodowe, to rzewne tony choratu, to otuchę budzące dzwinki pieśni legionów. Przy tonach tych kroczy pochód, na czele którego pluton miejskiej straży pożarnej ze sztandarem, za nim młodzież gimnazjalna w szeregowach, z muzyką własną i choragiewami własnymi; następnie za „Harmonią” grającą różnie, dalsze szeregi młodzieży ze wszystkich zakładów szkolnych;

W dalszym ciągu za muzykę sokola zwarte szeregi Sokołów, osobny zastęp Sokola włościańskiego stowarzyszenia ze sztandarami, dalej członkowie różnych instytucji i organizacji. Najwspaniałej przedstawia się grupa mieszkańców krakowskiego z niesławnym ogromnym wieńcem, na wstępach którego wi-

do takiego dostojeństwa, ani pomyślał nigdy.

Teraż był już sędziwy, a z długiego życia pozostała mu tylko podgrza, dużo gorzkich wspomnień, nadzwyczajna drażliwość i niechęć do całego świata, który mu odpłacił podobną monetą: hrabi nie był nigdy lubiany. Gdyby chciał, mógłby zgromadzić w zamku swoim licznych gości, dawać wspaniałe obiady, wyprawiać polowania. Lecz nie miał do tego żadnej ochoty, widział, że chociaż sąsiedzi przegrzeczeństwo przyjeli zaproszenie jego, żaden z nich nie przybyły z prawdziwą przyjemnością; nie zasłużył bowiem na życzliwość niczyją, sam to czuł dobrze, był złośliwy, każdemu lubił dokuczać nieznośną swoją psychą, okazywaniem swej wyższości, przycinkami przynajmniej, jeżeli nie czem innem.

I stary prawnik porównywał w myśli hrabiego z tym małym chłopaczkiem, szczerym, niewinnym, dobrosusznym, przypominał sobie wdzięczną jego postać, gdy parę dni temu siedział naprzeciw niego dużym fotelu, z rączkami w kleszczonach i opowiadał mu po swojemu o Brygidzie, o Diku, o przekupce sprzedającej jabłka i innych serdecznych przyjaciółach. Myślał też o tem pan Hawisam, że niezmiernie bogato hrabiego wraz ze wszystkimi przywilejami, przywiązany do nich, z możliwością czynienia wiele dobrego lub złego, kiedyś przejść muszą w te małe rączki i powtarzać w duszy:

— Toż dopiero będzie różnica! O, różnica nie da!

Ciąg dalszy nastąpi.

napis: "Tadeuszowi Kościuszce, mieszkaństwo w dniu 3. maja". Za grupą ta płyta, kołysane wiatrem sztandary i w idu pośrodku postępuje prezydium: dr. Leo i P. Chyliński, oraz radcy miejscy. Wszystko znowu w nieprzeliczonych szeregach młodocianych gimnazjalnych z muzyką, a za zamkniętym pośrednictwem straży pożarnej ogromne zastępki ludzi.

Pochód udaje się ulicą Grodzką na Zamek, a jest tak, że gdy pierwsze szeregi dotarły już do świątyni na Wawelu, ostatnie nie wyszły jeszcze z Rynku. Wzdłuż całej drogi tak katolickie jak ewangelickie wszyskie sklepy zamknięte, w oknach pojawia się coraz więcej chorągwi, zieleni i różnych narodowych dekoracji.

Na Wawelu w podziemiach królewskich, na trumnie Tadeusza Kościuszki złożono wieńce, a z okna pałacu przed świątynią dr. Kutrzeba wypowiedział mowa, o której przypominała temu wieczemu pochodu rozeszły się do domów.

Po południu odbyła się patriotyczna manifestacja młodzieży szkolnej, a wieczorem uroczystość w wielkim sali Sokoła. Tak aby obchodzili rodacy nasi w Krakowie swojego narodowego, a jednakże nikt ich nie znał o zbrodnię stanu, o jakieś tajne knowanie i oderwanie siły części kraju od państwa austriackiego. Ale bo też takie wymysły mogą powstać w zaciętewionych głowach pruskich hakać, w których wszyscy środki godziwe, byleby one prowadziły do celu, to jest do wylepienia polskości.

Co tam słyszać w Świecie.

Ziemie polskie. Na dyrektora kolej nadwiślańskiej Proskurjakowa w Warszawie rzucano bomby w chwili, gdy wsiadał do dorożki. Bomba wybuchła z nieszaną siłą i zraniła w głowę Proskurjkowa, a dwóch jego towarzyszów zabiła na miejscu. Dalej zranieni zostali dwaj dorożkarze i siedmiu pasażerów, konie powozu padły nie żywe, a w 10 kolejnych domach wypadły z trzaskiem wszystkie okna.

Proskurjaków był od czasu ostatniego streiku kolejowego znienawidzony przez urzędników kolejowych.

Niemcy. Komisja sejmowa przyjęła większość głosów w drugim czytaniu nowe prawo szkolne, jak wiadomo nie dotyczy ono dzeliń polskich. Komisja parlamentarna, zajmująca się dyetami i posłów do parlamentu zmieniała paragraf dotyczący posobu wykładania dyel. Projekt rządowy opiewał, że posłowie otrzymają po 500 mk. w dniach 1. stycznia, 1 lutego, 1. marca, 1. kwietnia, a przy odroczeniu lub upięciu zamknięciu reszte w kwietniu 1000 mk. Komisja uchwała, co następuje: Posłowie otrzymają po 400 mk. każdego pierwszego, poczawszy od 1. stycznia.

W piątek toczyły się w parlamentencie obrady nad podaniem od papierosów. Wedle uchwały komisji, mają być zaprowadzone opaski (banderole) na pudełka z papierosami, jak je mają papierosy sprowadzone z Królestwa. Opaski te mają być oczone. Położenie papierosów ma wynosić przy gatunkach do 10 mk., za tysiąc 1 mk., przy cenie 10–15 mk. za tysiąc 15–20 mk., 250 mk. od tysiąca i dalej. Także tytunie na papierosy mają być opakowane, odpowiednio do swej wartości. Od pudełek i gilz do papierosów mają fabrykanci płacić 80 mk. od tysiąca. — Naturalnie wskutek tego papierosy wyplatane w kraju podróżają, — a wyjdzie to na koniec fabrykantów zagranicznych. Przedwko podał nowe posady, wolnomyslą i socjalistyczny; natomiast podatkami — centrum! — We wtorek, a więc jutro, odbędzie się imienne głosowanie nad tym projektem.

Sąd przysięgły w Hamburgu skazał uczestników w zaburzeniach ulicznych z okazji zmiany rządu wyborczego do senatu na kary więzienne od 2 lat do 18 miesięcy. Tylko jednego oskarżonego uwoliono od winy i kary.

Austro-Węgry. Z rozmaitych okręgów wyborczych na Węgrzech donoszą o poważnych zaburzeniach. Ogółem dotąd zostało już zabitych 12 osób, a bardzo znaczna liczba rannych. W miejscowości Verbo przeszło do tak zazajęcej walki między przeciwnikami, że zburzono cały lokal wyborczy.

Rosja. Powodem upadku prezesa ministrów Witte'go ma być to, że ostrzegał on cara przed innymi otoczeniem carskiego (wielkich książąt), które mogły doprowadzić do nowej rewolucji, daleko gwałtniejszej od poprzedniej. Car czuł się tą uwagą tak przerażony, że sam zaważywał Witte'go, aby urząd prezesa ministrów złożył.

Z Wittem poszedł na odstawkę także minister wewnętrznych Durnow. Odznaczał on się okrucieństwem podczas stłumienia rozruchów w Hory, i był zawsze największym przeciwnikiem wolności obywatelskiej.

Francja. Król angielski Edward przybył znowu w ubiegłym tygodniu do Paryża. Na jego cześć prezydent Fallières uczęszczał w pałacu elizejskim.

Fallières wygłosił toast, w którym powiedział, że Francja widzi w częstych odwiedzinach króla angielskiego cenny dowód serdeczności stosunków, łączących oba państwa, którym przypada w udziale to szczęście, że mogą w tym samym duchu pracować w interesie cywilizacji i pokoju. Król angielski w odpowiedzi dał wyraz radości, jaką odczuwa podczas każdego swego pobytu we Francji, której życzy największej pomyślności i powodzenia.

Gazetom niemieckim okrutnie się nie podobały te zbyt częste odwiedziny króla Edwarda w Paryżu. — Sa one najlepszym dowodem, że węzły przyjaźni angielsko-francuskiej coraz więcej się zacieśniają, natomiast stosunek między Anglią a Niemcami staje się coraz chłodniejszy. Wizyty te podpadają tem wieczemu, że przecież król Edward jest wujem cesarza Wilhelma, a mimo to nie raczy przybyć do Niemiec, czego Niemcy tak bardzo pragną.

W lasku pod Paryzem wybuchła maszyna piekielna, która niosła trzech młodych Rosjan. Jeden z nich, Stryga, padł na miejscu trupem, drugi, Sokolowczyk Sokonow, odniósł rany, trzeci, niewiadomego nazwiska, zdolał umknąć. Podobno chodzi o spisek anarchistyczny.

Turcja. Między Turcją a Angią powstał poważny zatarg i to o kawałek kraju w Egipcie, który wojsko tureckie obsadziło bezprawnie. Lecz Anglia nie pozwoliła ze sobą bezkarnie żartować. To też zagrażała Turcji, że, jeżeli w przeciągu 10 dni nie oprożni zajętego kraju, natoczas Anglia wystąpi zbrojnie. Jakob flota angielska, krażąca na morzu Śródziemnym wyruszyła z tajernimi rozkazami na pełne morze. Ze też to Turka, mimo jego choroby, zawsze jeszcze skora świnie.

Z blizka i z daleka.

Wybory w bytomsko-tarnogórskim okręgu. Centrowcy i rządowcy nie mogą się jakos co do osoby kandydata na posła do parlamentu po-godzić. Centrowcy postawili, jak wiadomo, urzędnika kopalni Muschalika, natomiast miszmasz, to jest rządowcy, hakaści i liberalni pragną postawić na kandydata p. Stollego, pierwszego burmistrza z Królewskiej Huty. Naszym kandydatem jest p. Adam Napieralski z Bytomia, na niego też lud polski będzie bez wątpienia jak jeden mąż głosować.

Racibórz. Zwrotniczy Proczeń z Liszek, któremu pociąg odciął obie nogi, zmarł w lazarecie w skutek ran otrzymanych.

Chalupnik Józef Cieślowski z Szonowic zrzekł się apelacji przeciw wyrokowi tutejszego sądu przysięgłych, który go skazał na dożywotni cuchthauz za zabicie leśniczego Wanieka i postrzelenie elewanta gospodarczego Müllera.

Pod zarzutem podpalenia własnego domostwa, celem otrzymania sumy zabezpieczenia z kasy towarzystwa, stawali przed sądem przysięgli małżonkowie Józef i Joanna Spieske z Ciubczyc. Dom był zabezpieczony na 6.800 mk., meble na 9.600 mk., chociaż wedle oszacowania rzeczoznawców meble nie były więcej warte, jak 3000 mk. Dnia 16 stycznia r. b. wybuchł w niewyłomacznym sposób ogień, który atoli w zarodku zdołano jeszcze przytliumić. Dnia następnego stwierdzono, że w 7 roznaitych miejscach zaczęto się palić; kilka miejsc polanych było naftą. Suma zabezpieczenia była dawniej daleko niższą dopiero 6 tygodni przed wybuchem ognia została przez oskarżonego prawie o połowę podwyższona. Przed sędzią siedzonym zaprzeczył oskarżony, jakoby był zabezpieczony. — Ponieważ jednak nie było wystarczających dowodów, przeto sąd uwolnił oskarżonych od winy i kary. — Dawniejszego stróża nocnego Franciszka Dworacza z Błasowic, skazał sąd za krzywoprzystępstwo na 2 lata cuchthauzu.

Prezydentem sądu ziemianego w Raciborzu mianowany został dyrektor sądu Hinüber z Hildesheimu.

Ceny za wieprze w Berlinie spadły w przeciągu tygodnia o 6–7 mk.

Przestroga dla rezerwistów! Sąd wojskowy w Worms skazał rezerwistę Reinholda na 7 lat więzienia za rozmaito wykroczenia podczas kontroli.

Ukaraný korespondent Źe gazet nie wolno okamywać, o tem przekonał się pewien młody człowiek z Essen, który stawał przed krajkami za następującą sztuczkę: Redakcjom dwóch gazet nadesiał zmyślone doniesienia o pewnym ogniu, o żganiu nożami i pewnej bojce, za co sobie kazał też zapłacić. Wypadki miały się zdarzyć w okolicy Essen. Obie gazety umieściły owe doniesienia w tej wierze, co polegały na prawdziwej. Policyjna odnośnie miejscowości otrzymała naganę od landrata, że mu nie zameldowała owego ognia. Policyjna nie była winna, ponieważ żadnego ognia nie było, popadła w złość i wysiedziła owego młodego człowieka, który wiadomości te zmyślił, by u gazet coś sobie zarobić. Dostał się za to przed krajką sądową i skazano go za usiłowanie oszustwa i grubą swawolę na 50 m. kary odnośnie 10 dni więzienia. Tylko okoliczność, że nie był dotąd karany, uratowała go przed karą więzienia: prokurator wniosł o tydzień więzienia i 3 dni aresztu.

Pietrkowice. Nad majątkiem kupca Józefa Bergera ogłoszono konkurs. Zawiadowca masy konkursowej zamianowany został kupiec Kawan z Hulczyna. Wierzyście powinni się zgłosić do 26 czerwca r. b.

Rybnik. Etat miejski na rok przyszły ustalony został na 175.800 mk. Podatek komunalny wynosić beda, jak w poprzednim roku, 205 proc. od państwowego i 100 proc. od obrotowego.

Z Rybnickiego. Robotnik Jakób Górecki był zatrudniony naprawą studni w Knurowie, gdy nagle zerwał się wórek / uwięziony na powroźnie i spadł w głębie. Na szczęście trafił Góreckiego tylko w lewą skroni i zranił go nie zbyt ciężko.

Koźle. Targ na remonty odbędzie się tu 30 lipca r. b.

Strzelce. Druga rewizja rekrutów (oberer-satzgesellschaft) w tutejszym powiecie odbędzie się od wtorku 29 maja do włącznie piątku 1 czerwca w obserwatorium Dietricha.

W ubiegłym tygodniu odbywała się w tutejszych sklepach kupieckich rewizja wag i miar przez rewizora z Opolu. U kilku kupców znaleziono wagi niesistemowe, za co naraziły się na karę.

Ujazd. Przed tygodniem przystępowały tu polskie dzieci po raz pierwszy do stołu Państwego. Razem było 24 chłopców i 30 dziewcząt. Podczas nabożeństwa z tej okazji śpiewano po polsku "W Sakramencie utajony".

Mikołów. Przed kilkoma dniami polamał jakiś niegodziwiek kilkanaście młodych drzewek nad szosą do Włoszczyzny. Na wykrycie sprawcy wyznaczyl landrat 30 mk. nagrody.

Ołogówek. Gospodarz Franciszek Kroll z Dzierzgowic, jadącą z góry z wozem naładowanym węglami, nie mógł koni zatrzymać i wjechał w drzwi sklepowe stolarza Hippego. Kroll spadł przytem pod kola i odniósł ciężkie obrażenia.

Gliwice. Straszna wieś krążyła w kościele ubiegłego tygodnia po mieście, a mianowicie, że pochowany na cmentarzu szobiszowickim 70-letni kapitalista Drewniok, nie umarł, lecz popadł letarg i tak żywym został pogrzebany. Kopacz nawet miał słyszeć przy zasypywaniu mogiły, że z trumny wygodywały się jeki. Odwieziono trumne ze zwłokami do kostnicy, przywołano lekarza, i ten dopiero uspokoił umysły, oświadczyszy, że nieboszczek naprawdę umarł, a ciało nawet już się psuje. Zamknięto więc trumne i złożono ją znowu do grobu.

Bytom. Izba karna skazała 13-letniego chłopca Schulza i jego 12-letnią siostrę na rok więzienia za to, że w pobliżu Myslowickiej kopalni nakładli na tor kolejki elektrycznej kamień wskutek czego pociąg się wykoleił. Prawdopodobnie więzienie zamienione zostanie na dom poprawy.

W Bytomiu aresztowano w piątek rano poddanego rosyjskiego Pinkusa Hirscha, żyda, z Jaworzna w Królestwie, który zamordował tamże i obrabował właściciela Tänze. Zydzi z Polski, przybyli na targ do Bytomia, zwrócił policyjne uwagę na zbrodniarza.

Z nad granicy. W kopalni pod Niwką zażądało się 3 górników trującymi gazami. Dnia po-pprzedniego został jeden górnik zabity przez spadające węgle.

Nowinki.

Wybuk dynamitu. Przy wierceniu w ziemi pod Pfaffendorf w okolicy Halli n. S. nastąpił wybuk dynamitu, wskutek czego 5 osób zostało zabitych, a 6 ciężko rannych. Pomiędzy zabitymi znajduje się dyrektor kopalni Merkl.

Stracenie mordercy. W Ostrowie stracony został w kościele ubiegłego tygodnia gospodarz Józef Walczak z Chrzanu, skazany przez sąd przysięgłych na karę śmierci za zamordowanie wymiernika Filipiaka.

100 procesów w jednym dniu. W sądzie kolońskim załatwiono w ubiegły środę okrągle 100 spraw spornych, chociaż w niektórych sprawach przesłuchiwano jeszcze świadków. Posiedzenie trwało od godz. 9 przed poł. do godz. 3 po poł. Na każdą sprawę przykładało więc przeciętnie 3¹/₂ minuty.

Sprzemielenie. Z 12 tys. mk. drapnął z Berlina buchalter P. Schmidt, zabrawszy młodszego swego brata ze sobą.

Samobójstwo generała. W Wiedniu postawił się śmiertelnie dwoma strzałami z rewolweru generał-major i dawniejszy adiutant cesarza hr. Ludwik Breda. Umierającego odstawiono do lazaretu. Powód samobójstwa niewiadomy.

Straszna omyla. Do pewnego handlu winą w Chrzanowie weszło — jak donosi mysłowicki "Anzeiger" — dwóch obywatele i zażądało po kieliszku wina, które im też podano. Po wypiciu obaj zastąpili, jeden z nich zmari na miejscu, a drugi w kilka godzin potem. Prawdopodobnie gospodarz się omylili, podał swym gościom jakieś trucizny zamiaszt winą. Gospodarza aresztowano.

OD REDAKCYI.

Wiel. X. X. O zebraniu kędzierzyńskim, nie znając dokładnego przebiegu, nie możemy obszernej pisac. Zużytkujemy atoli przy najlepszej sposobności.

Ośladlikom się w Raciborzu
na Wale (Zwingerstr. 21) naprzeciwko więzienia
sadowego jako

Pisarz prywatny

i polecam się do wykonywania wszelkich prac
piśmiennych.

J. Joško,
dawniej przewodniczący biura.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki
skład drzewa

i polecam:

heblowane dylówki sosnowe, świerkowe,
rantówki (randbretter), DESKI na dachy szerskie,
szafówki, drzewo (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie
rozmaitej długości i grubości.

Ia papa na dachy

we wszelkich gatunkach.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie
na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego ga-
tunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg

u p.p. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr. 18.

BANK LUDOWY

w Raciborzu

ul. Panieńska 9 ul. Panieńska 9
przyjmuje wkłady oszczędności zaczawszy od jednej
marci w każdej wysokości, płacąc o nich
4% za wypowiedzeniem čwierćrocznym
3½% za > miesięcznym
3% > trzydniowym;
udziela pożyczek na weksle przy čwierćrocznej opłacie
dziesiątej części po 5%.
Kto chcetrzymać pożyczkę, musi wstąpić
jako członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i
Świąt od godz. 8–12. Po południu nie zajmuje się
żadnymi interesami.

Bardzo tanie artykuły budowlane

tregry, cement Portland,
gyps dla murarzy, trzcina
do sufitu, pierwszorzędna
papa na dachy, papy izolowane cynkowane blachy
na dachy, tera i karbonium,
gwoździe druciane, oku-
cie do okien i drzwi, obicia
żelazne do pieców, pompy,
jako też wszelkie inne artykuły bu-
dowlane

po cenach fabrycznych.

Przy zapłacie gotówką rabat;
spłata ratami dozwolona.

Richard Krause, Racibórz, ul. Nowa nr. 1.
Chrześcijański skład żelaza.

Abecadło kostkowe,

deskony średnie, 12 pomoca którego dzieci przy zabawie czycieć się naukę. W pudełku mieści się 33 kostki. Na każdej z nich jest sześć liter. Dziecko może z tych kostek złożyć całe wyrazy zdania, podlegając dołączonym wzorów drukowanych. Zwracam baczną uwagę rodziców na abecadło kostkowe. Kto je dla dzieci nabydzi, znajdzie w nim bardzo dobrego pomo-
nika przy nauce dzieci.

Cena ogółem 100 fen., z plus 60 fen.

Nowiny Raciborskie Racibórz-Ratibor.

Tylko u

Fr. Kafarnika,

Racibórz, Nowa ul. 26

naprzeciw królewskiego sądu ziemiańskiego

kupuje się jak najtańszej, rzetelnie i dobrze wszelkie

towary kolonialne, delikatesy,

premiowane, a więc najlepsze
kawy, likiery, wina.

Proszę dokładnie zważyć na moją firmę.

Dobre towary.

Najtańsze ceny.

Max Böhm, Racibórz,
ul. Odrzańska nr. 21.
Fabryka likierów, araku i wina.

Baczność!

Na wesela i inne okoliczności polecam moje znane
ze swej dobroci trunki po jak najtańszych cenach:

Specjalność: WINO korzenne
o smaku muskatowym, malinowym lub owocowym,
litr 35–50 fen.

Dalej polecam mocną żytniówkę (korn), smaczne,
pojedyncze i podwójne likiery, rum jamaika, sok
malinowy i t. d.

Prawdziwy starý

koniak do leczenia
po ścisłe rzetelnych cenach za butelkę 2 mk. i 250 mk.

Przesyki pocztą franko.

Slodkie wino węgierskie

butelki po 1,20 mk.

Beczułki, butelki i t. d. wydaje się bez fantu.

Max Böhm,
Racibórz, ul. Odrzańska 21.

Powiększowania

na imieniny, urodziny,
srebrne i złote wesele
w wielkim wyborze polecaja

„Nowiny Raciborskie”

Racibórz—Ratibor O.-S.

Chili-saletre,

wszelkie nawozy
po cenach fabrycznych,
rolnicze nasiona

poleca jak najtańsze
Józef Zahel,
Racibórz, Opawska ul. 15.

Starosta weselny,
zbior przemówień i wie-
szy i spisek do użytku
starostów, drużyn, i
gości przy godach we-
selnych, wydanie trze-
cie powiększone
polecaja

„Nowiny Raciborskie”
Racibórz (Ratibor) O.-S.
Cena 1 mk., z przesy-
pocztową 1,10 mk.

Spółka parcelacyjna

w Bytomiu, ulica Koszarowa 1
(Parzellierungsgenossenschaft, Beuthen O.S. Kasernenstr. 1).

poleca swą

kasę oszczędności (szparkase)

i płaci od złotych w niej pieniędzy 3, 4,
4½, 5 od st. zależnie od czasu wypowie-
dzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż
5-proc. pierwsze i inne pewne

HIPOTEKI.

Wielkie i mniejsze parcele gruntu pod korzystne-
mi warunkami, zawsze do nabycia.

Wszelkie bliższe szczegóły i objaśnienia
na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem
niedzieli i świąt) od godziny 9 rano do
godziny 1 w południe.

Chilijska sól

na pola poleca

Bernard Pitsch,
drogeria — Racibórz,
Wielkie Przedm. 24.

Głogowiec,
chęci się wyużyć tapicerii,
może się zaraz zgłosić

W. Siara,
Racibórz, ulica Odrzańska